



## Tytułem Wstępu

Hej, hej, witajcie wszyscy!

Od tego numeru radio NervFm przestaje być oficjalnie (tylko) radiem - staje się **popkulturowym magazynem Pop Nerv**. Co mamy do zaoferowania poza audycjami? Opowiadania, recenzje, zdjęcia, grafiki, ciekawostki i czego tylko dusza zapragnie - wszystko w temacie popkultury i wykonane przez uczniów naszej szkoły. Wciągnijcie się w świat twórczości wszelakiej i szaleństwa redaktorów Magazynu Pop Nerv. Zapraszamy!

~Załoga Magazynu

**W premierowym numerze** — sporo materiałów. Dwa opowiadania (w tym jedno stanowiące sedno popkulturowości, taki miks mitologii z pokolenia online), trzy recenzje filmowe, dwa felietony oraz kilka zdjęć — tak prezentuje się nasz magazyn. Na dodatek — zajawka zbioru opowiadań napisanych przez uczniów gimnazjum. I konkurs z nagrodami. Rozpiera mnie duma :)

I jeszcze więcej ode mnie. Udało się. **To, co rozpoczęło się jako projekt radiowy, przemieniło się w pełnoprawny projekt popkulturowy.** Piszą, spierają się, fotografują, rysują. **Uczniowie naszego gimnazjum to pokolenie on-line**, doskonale wykorzystujący otaczającą ich rzeczywistość. **Dzieci współczesnego renesansu.** Jestem pod ogromnym wrażeniem ich potencjałów. Próbką — już teraz trafia do Waszych rąk — a właściwie na wasze ekrany. Będzie więcej. Już nie mogę się doczekać. Pochylcie się, przeczytajcie, obejrzyjcie. I skomentujcie — [na stronie projektu](#)

~ Opiekun

### Spis treści:

- Genialna okładka — pop Marilyn od Wiktorii Żmudy  
 Str. 2 — Tytułem wstępu  
 Str. 3 — Medikar czyli Kwintesencja (opowiadanie)  
 Str. 4 i 5 — Pop w historii (felieton — cykl, cz. 1)  
 Str. 6 — Pop spacer (fotografika)  
 Str. 7 — A cure for Wellness (recenzja)  
 Str. 8 — Krytycznie o SAP (felieton)  
 Str. 9 — Benjamin Button vs Forrest (recenzja)  
 Str. 10 i 11 — Logan (recenzja) oraz więcej fotek  
 Str. 12 — Batman vs Pippi (opowiadanie)  
 Str. 13 — Poszukiwacze... czyli Konkurs  
 Str. 14 — Hope — zajawka zbioru opowiadań  
 Str. 15 — O autorach

Redaktor prowadząca — Weronika Bernat (III E)

Okladka i teksty: Wiktoria Żmuda (III E). Recenzje: Maciej Maj (III C), Ciekawostki: Natalia Solecka (III A). Fotografie oraz felieton: Miriam Guzik (III C). Teksty: Weronika Bernat, Bartosz Wychowański i Olaf Krejczka (III C). Korekta: Agnieszka Nietresta — Zatoń. Opiekun ~ Piotr Grochowski.

Naszych redaktorów możesz także posłuchać. Zajrzyjcie na [nervfm.blogspot.com](http://nervfm.blogspot.com)



## SEDNO, czyli kwintesencja numeru. Popkulturowy mix od pokolenia *on line*.

### MEDIKAR

Wiier

Pewnego razu był sobie Ikar. Ikar był typowym nudnym kolegą z Greckiej wiochy Labirynt, gdzie nawet jeszcze iPhone'ów 7 nie mieli, a wszystkie iPhone'y 6 wyprzedali.

Ikar pracował jako pilot samolotu, jak jego ojciec, Dedal. Niestety, ich szef Minos czynił z tej pracy piekło (podobno miał jakieś problemy z dzieckiem).

Nasz główny bohater siedział aktualnie za sterami samolotu. Drugi pilot, Odyseusz, podróżnik z zamiłowania, spojrzął na niego. Od dawna miał na nim *crusha*, ale bał się przyznać.

Lecieli na jakąś Piękną Grecką Wyspę Bez Nazwy. To był typowy, nudny lot, po którym mieli chwilę wolnego.

Odyseusz zdobył się na odwagę i postanowił zaprosić Ikara na kawę. Może wreszcie wszystko mu powie.

Weszli do jakiejś uroczej kawiarenki. Zamówili latte, usiedli. Miło. Chill.

- Ik, słuchaj chciałem ci coś powiedzieć...” - zaczął niepewnie drugi pilot. Ikar go jednak nie słuchał. Jego uwagę zwróciła piękna dziewczyna, płacząca w rogu lokalu.

- Hej, hej. - Syn Dedala podszedł do niej i dotknął ją lekko w ramię. - Co się stało?

- ...dzięki za wysłuchanie... - bąknął Odyseusz do siebie.

Tymczasem laska, ubrana w czapkę, mimo środka lata, uniosła zapłakaną twarz, ukazując oblicze z rozmytym makijażem.

- Nie chcesz tego słuchać... - powiedziała niepewnie.

Ikar, urodzony dżentelmen, odparł, że chce.

Dziewczyna (przedstawiła się jako Meduza) opowiedziała więc swoje dramatyczne backstory. Jej wredne siostry, Gorgony, zrobiły jej zdjęcie bez czapki (miała węże zamiast włosów, *how lovely*) i wstawiły na Facebooka, i wszyscy się z niej śmiali. Chlip.

Ikara trochę zatkalo, ale postanowił dalej pocieszać nową znajomą. Odyś oglądał to wszystko ze swojego stolika. Kawa stygła. I wtedy się pocałowali. Nie, nie Odyseusz i kawa. Ikar i Meduza. Drugiemu pilotowi pękło serce.

Po chwili Ikar wyszedł do toalety. Meduza została sama. Jednak nie na długo. Wkurzony Odyseusz podszedł do jej stolika i zaczął krzyczeć.

- Odwal się od mojej miłości!

- O kij ci chodzi? - zapytała Meduza, a kiedy tamten nie przestał krzyczeć zdjęła czapkę i zamieniła go w kamień. YOLO.

Zobaczyła nadchodzącego Ikara. *O'fak.jpg*

Dziewczyna spanikowała i wepchnęła skamieniałego Odyseusza pod stół. Chyba się rozbił, ale kogo to obchodzi?

- No hej - przywitał się pilot.

- Siema.

- Nie widziałas mojego kolegi?

- Wyszedł.

Ikar tylko wzruszył ramionami. Jaki wspaniały przyjaciel. No cóż, loszka ważniejsza. No ale trzeba wrócić do pracy. Wymienili się numerami i zmienili statusy na Facebooku. To miłość. Co z tego, że znają się od piętnastu minut?

Od razu po powrocie Ikar zadzwonił do ukochanej i obiecał, że jak najszybciej wróci.

Już tydzień później, w dzień wyjazdu, rozmawiał z ojcem pisząc SMSy do Meduzy. Miło.

- Tylko nie SMSuj w czasie lotu - przestrzegł go Dedal.

- Ta...

- Naprawdę, synu. To niebezpieczne.

- Ta...

Niedługo potem siedział już na miejscu pilota. Telefon schował do kieszeni. Ale zapomniał go wyłączyć. Nie *molto bene*.

W połowie lotu usłyszał wspaniały dźwięk messenger'a. Wyjął telefon. Kretyn. Postanowił odpi...

ŁUP.

Samolot się rozbił. Brawo, Ikar. Jesteś z siebie dumny, Ikar? Trzeba było posłuchać tatusia, Ikar. Rozbiłeś samolot.

Meduza już nigdy się nie dowie jaki jest twój ulubiony smak lodów. *Shame...*

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst powstał jako praca lekcyjno-domowa na zajęciach historii. Autorki wykorzystały hasła wylosowane przez kości narracyjne (Odyseusz, Ikar i Meduza) oraz popkulturowo „wyżyły się” na tematyce mitologicznej.

*Niewiele osób wie, że mitologiczny półbóg, Herakles był tak naprawdę... biseksualny.*

*Poza licznymi partnerami utrzymywał miłosną więź z bratankiem Jalošem, pomagającym mu przy walce z Hydrą, swoim nauczycielem muzyki oraz uczniem, który jednak porzucił go dla grupy atrakcyjnych ninf.*

## Pop w historii— cykl

### Wiek dziewiętnasty — pop (cz. 1)

Miriam Guzik

Postacie historyczne coraz częściej pojawiają się w różnego rodzaju tekstach kultury. Filmy, gry komputerowe, książki, a nawet kreskówki... Wszystko jest pełne historii, nie są to tylko wspomnienia o postaciach, ale bardzo często mają one znaczny wpływ na scenariusz danego tekstu. **Dzięki temu nawet podświadomie osławiamy się z historią i poszerzamy swoją wiedzę.** Zaskakuje mnie sam fakt, jak wiele tego typu postaci pojawia się w bajkach dla dzieci. Poniżej przedstawię przykłady wszystkich tekstów kulturalnych, w których pojawiają się postaci z XIX wieku, które znam.

#### Ojcowie Założyciele (Thomas Jefferson)



Pojawili się oni w kreskówce pt. **"Wróżkowie Chrzestni"** ("The Fairly OddParents"). Ojcowie Założyciele, to działacze polityczni, którzy podpisali Deklarację Niepodległości lub Konstytucję Stanów Zjednoczonych, czy też uczestniczyli w rewolucji amerykańskiej jako patrioci. Na powyższym obrazku przedstawieni są (od prawej): George Washington (który co prawda zmarł w 1799 roku, czyli jeszcze w XVIII w., ale również się pojawił), Thomas Jefferson (zmarł w 1826) i Benjamin Franklin (zmarły w 1790 roku). Z kilku odcinków, w których się pojawiają można dowiedzieć się naprawdę wiele o całej historii związanej z Deklaracją Niepodległości i Konstytucją. Do postaci historycznych z XIX w. zalicza się tylko Thomas Jefferson, ale uznałam, że o reszcie, która się tu pojawia również warto wspomnieć.

*Postacie historyczne coraz częściej pojawiają się w różnego rodzaju tekstach kultury. Dzięki temu nawet podświadomie osławiamy się z historią i poszerzamy swoją wiedzę.*

#### Benedict Arnold

Również pojawił się w tej samej kreskówce, którą przedstawiłam wyżej. Benedict walczył w amerykańskiej wojnie o niepodległość, w stopniu generała Armii Kontynentalnej. Znany jest przede wszystkim ze swojej zdrady i spisku, która była ogromnym ciosem dla sprawy Amerykańskiej Rewolucji, zwłaszcza że uważany był za jednego z najlepszych generałów amerykańskich. (zmarł w 1801 roku).



#### Thomas Edison



Thomas Edison, to wynalazca, który udoskonalił telefon Bella i wynalazł żarówkę elektryczną. Wynalazł również gieldowy aparat telegraficzny i zbudował akumulator zasadowy niklowo-żelazowy. Pojawia się on w kolejnej kreskówce o nazwie **"Jimmy Neutron"**. Oczywiście całość miała za zadanie uświadomić kim jest Edison, dlaczego mamy prąd i co zrobilibyśmy, gdyby go nie było. Cała kreskówka ma ogólny przekaz naukowy, opowiada on o młodym wynalazcy, który przeżywa różne przygody sprawdzając skutki własnych wynalazków.



Pojawił się również w innej kreskówce pt. **"Wodogrzmoty Małe"** jako figura woskowa (Drugi od lewej, z żarówką).

## Charles Dickens



Uznawany za najwybitniejszego przedstawiciela powieści społeczno-obyczajowej w drugiej połowie XIX w. w Anglii. Znany najbardziej z powieści "Opowieść Wigilijna", "Oliver Twist" oraz "Dzwony". **Pojawił się w serialu "Doctor Who"**, który jest serialem sci-fi posiadającym mnóstwo nawiązań historycznych. Główny bohater podróżuje w czasie i przestrzeni spotykając wiele historycznych postaci, które również przedstawię poniżej.

## Vincent Van Gogh



Holenderski malarz postimpresjonistyczny którego twórczość dzięki żywej kolorystyce i emocjonalnemu oddziaływaniu wywarła dalekosiężny wpływ na sztukę XX w. Artysta w ciągu swego życia cierpiał na napady lękowe i narastające ataki spowodowane zaburzeniami psychicznymi. Zmarł w wieku 37 lat (1890) jako twórca nieznanemu szerszemu ogółowi, w wyniku postrzału z broni

*"Doctor Who" - serial science fiction posiadającym mnóstwo nawiązań historycznych. Główny bohater podróżuje w czasie i przestrzeni spotykając wiele historycznych postaci*

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst został napisany jako referat na lekcję historii

palnej – prawdopodobnie samobójczego. Jest osobiście moim ulubionym malarzem.

## Agatha Christie



Brytyjska autorka powieści kryminalnych i obyczajowych. Najbardziej znana na świecie pisarka kryminalistów oraz najlepiej sprzedająca się autorka wszech czasów. Wydano ponad miliard egzemplarzy jej książek w języku angielskim oraz drugi miliard przetłumaczonych na 45 języków obcych. Jednymi z najbardziej popularnych dzieł jej autorstwa są "Morderstwo w Orient Expressie", "Dziesięciu murzynków" oraz "Zerwane zaręczyny".

## Królowa Wiktoria Hanowerska

Królowa Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii przez 63 lata (od 20 czerwca 1837). Od 1 stycznia 1877 r. także cesarzowa Indii. Żona księcia Alberta Sachsen Coburg Gotha. Pojawiła się również w filmie "W 80 dni dookoła świata", oraz w grze "Assassin's Creed".



[ciąg dalszy w następnym numerze]

Foto-pop

POP– spacer

Miriam Guzik



*Kto twierdzi, że z popkulturą można obcować tylko w domu? :)*





## MOVIE-MANIA

### „A Cure for Wellness” - Lekarstwa nie znalazłem...

Maciej Maj



Chociaż by się przydało - typowy widz po tym filmie najpewniej poszedł by się czegoś napić, żeby o tym filmie zapomnieć - nie dlatego, że jest aż tak zły, bo taki nie jest. Ale popełnia sporo błędów które wpływają na jego finalny odbiór.

Fabula w skrócie - Mr. Lockhart, młodzieniec z bogatej korporacji dostaje zadanie wyciągnięcia z pewnego ośrodka w Szwajcarskich Alpach cierpiącego na nieznaną chorobę współpracownika. Jednak próba wyciągnięcia go nie skutkuje, a w przykrych okolicznościach Lockhart staje się z jednym z pacjentów owego ośrodka - w krótkim czasie odkrywa jego sekrety, a sanatorium z przyjaznego miejsca szybko zmienia się w przerażającą pułapkę...

Nie bez powodu napisałem, że zmienia się „szybko” - wiadomo, że Verbiński jest wizjonerem kina i zrobi wszystko, by film ową wizję wypełniał - klimat i wygląd filmu zmienia się błyskawicznie, ale nie nachalnie i zauważalnie, balansując między błogim i idyllicznym spokojem, a pełnym ekspresji i przytłaczającym chaosem. W wielu momentach film przyprawia o szybsze bicie serca

Podobnie jest z barwami - przesiąknięty zepsuciem Nowy York jest zielony, chwile spokoju przeżywamy żywymi kolorami, a kiedy robi się naprawdę strasznie, wszystko jest poszarzałe i tylko część barw przebija się ponad to. Ujęcia są zrobione naprawdę dobrze (mnóstwo lustrzanych odbić i zabaw perspektyw) a i muzyka daje radę. Po raz kolejny widzimy, że wszystko jest tak jak powinno być - Verbiński z pomocą Bojana Bazellego potrafią wyciskać strach z pełnej wody szklanki (nie żartuję!). Atmosfera strachu jest budowana od pierwszej sceny i towarzyszy aż do końca, by ostatecznie... wybuchnąć widzowi w twarz.

I to jest problem lekarstwa na życie - podsycana strachem fabuła rozpędza się bardzo powoli, nie mogąc znaleźć końca. Po prawie trzech godzinach widz jest zmęczony tym, że coraz więcej rzeczy wokół nie ma przykuwać uwagi czy coś oznaczać, a zwyczajnie szokować.

Nie wiem, czy Reżyser chcąc sprawić, by film był „naprawdę mocny” nie przedobrzył w drugą stronę, ponieważ z thrillera psychologicznego tworzy nam się Body-horror .

Ze względu na spoilery nie wspomnę o ostatnich 30 minutach filmu, ale intrygę da się łatwo przewidzieć, scenariusz dokonuje pięknego skoku przez rekina, a i sama fabuła do najoryginalniejszych nie należy. Człowiek jest zwyczajnie zmęczony tym co widzi.

*Verbiński z pomocą Bojana  
Bazellego potrafią wyciskać  
strach ze szklanki pełnej wody*

Aktorsko daje radę. Muzycznie i wizualnie też. Ale fabułę trzymajcie od tego z daleka, bo dobre zdjęcia to za mało by przyjść do kina (a box office mówi sam za siebie). Film jest jaki jest - lekarstwa dla niego nie ma.



*Gore Verbinski urodził się w Tenessee, jednak całe życie mieszkał w Kalifornii. Już od młodości kreślił filmy, zaczął od taśm ośmiomilimetrowych. Reżyserował teledyski, reklamy. Największą sławę przyniosła mu seria filmów „Piraci z Karaibów”.*

## POP- Felieton

## Nowinki ogrodnicze, czyli o największych burakach w historii - Stanisław August Poniatowski

Bartosz Wychowański

Najlepsze książki, komiksy, filmy, czy seriale zawierają w sobie chociaż jedną niejednoznaczną postać i to ci bohaterowie są – moim zdaniem – najciekawszy i najbardziej intrygujący. Zresztą nie jestem sam – świat pokochał Severusa Snape'a, Joke'ra, Lokiego, Killgrave'a, czy Dartha Vadera. Także i historia skrywa parę postaci rozumianych na wiele sposobów, z różnych perspektyw – jednak o przeszłości wiemy póki co tak niewiele, że takowych bohaterów można zliczyć na palcach jednej ręki. O ile „bohaterowie” to dobre określenie. Bowiem teraz mówimy o Stanisławie Augustie Poniatowskim.

Był ostatnim, a zarazem prawdopodobnie najbardziej kontrowersyjnym królem Polski. Nasz kraj zawdzięcza mu niemało, jednak to za jego rządów Rzeczpospolita została rozdarta i rozkradziona pod banderą braterskiej pomocy. „Ciota na tronie”, jak mówi „Historia bez cenzury”, a jednocześnie władca Polski, który objął tron w najgorszym możliwym momencie – gdy po latach rosnącej władzy szlachty i „sprzedawania” praw, nasze państwo stanęło u wrót zagłady.

Niepodważalnie od samego początku był pionkiem Rosji i dbał o wpływy carycy w Polsce, choć z drugiej strony to właśnie jej zawdzięczał tron. Najprawdopodobniej ich współpraca nie sięgała tylko polityki zagranicznej, ale i „wieczornych igraszek”. Caryca Katarzyna i król Stanisław August Poniatowski mieli romans. I jak tu takiego państewka kochance odmówić?

Natarczywie i można by rzec, że *złośliwie* przeszkadzał całemu Powstaniu Kościuszkowskiemu, nie wydając pieczęci, czy cennych map – a więc przyczynił się do upadku powstania. Stanowiło ono prawdopodobnie ostatnią deskę ratunku. Polacy, podążając francuską drogą, władzę i porządek w państwie chcieli uzyskać siłą. Stanisław August Poniatowski bez większego wysiłku spuścił ich marzenia zupełnie jak w muszli klozetowej.

Oprócz tego trwonił budżet państwa, zupełnie jakby to była woda, skutek czego solidnie zadłużył kraj. Mało tego, rzeczony pieniądze nie były wydawane na wsparcie dla środowisk reformatorskich, jak głosił król. Stanowiły źródło utrzymania jego licznych kochanek oraz jego samego. Caryca Katarzyna obiecała mu spłatę długów, jednak pod jednym warunkiem, który August później spełnił – zgodził się na rozbiory.

Jednak pod słowem *kontrowersyjny* oprócz wielu wad kryją się rozmaite plusy jego rządów – choćby to, że współtworzył Konstytucję 3-go Maja w 1791 roku. Do dziś co roku obchodzimy święto, by upamiętnić tamten dzień, a tym samym tamten dokument – drugi tego typu na świecie, trzeci w Europie. Wspominany do dziś 3 maja to niezwykle ważna data w historii Polski. Poza tym chcąc wspomóc obronność państwa, król z własnych pieniędzy powołał Szkołę Rycerską – instytucję, która miała być elitarną wojskową uczelnią, prawdziwą *fabryką żołnierszy* dla Rzeczypospolitej. Nie wiem czy moje rozumowanie jest dobre, ale skoro tak dużo jego prywatnych pieniędzy pochodziło ze skarbu państwa, to w jakimś stopniu unieważnia w mojej ocenie ten czyn. „Rozkradając” skarb państwa mógł natychmiast wypełnić dziurę w portfelu, powstała po założeniu wspomnianej szkoły. Organizował słynne obiady czwartkowe. Wielu i to traktuje jako zwykły marketing i „PR”, ponieważ uważają, że te spotkania były zwykłymi okazjami do picia, a nie doskonalenia polskiej kultury. Oprócz tego próbował znieść, bądź przynajmniej ograniczyć liberum veto, gwóźdź do trumny polskiego senatu. Ale tylko próbował – nie udało mu się.

*Był ostatnim, a zarazem  
prawdopodobnie najbardziej  
kontrowersyjnym królem Polski.*

I wreszcie wisienka na torcie kariery Stanisława Augusta. W 1795 roku zgodnie z zapowiedzią, pogodził się z ostatecznym rozbiorem. Polska zniknęła z map na bardzo długi czas, by potem odzyskać niepodległość i po krótkim czasie potężnie *oberwać* (czytaj: II wojna światowa). Dziś, po wszystkich tragediach jakich doznaliśmy, Polsce daleko do potęgi, jaką była przed panowaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego – wystarczy przypomnieć sobie czasy Władysława Jagielly, Jana III Sobieskiego, czy nawet Kazimierza Wielkiego. Walczyliśmy z Rosją i wspieranymi przez papieża i niemal całą Europę Krzyżakami – gdyby dziś się to powtórzyło, Polska padłaby bardzo szybko, a 123 lata nie byłyby wystarczające, by się odrodziła – w końcu nie jest Supermanem, który zmartwychwstaje jeszcze w tym samym filmie, co ginie – jest Polską. Nie tak silną jak kiedyś, ale piękną i silną kiedyś – krajem o niepowtarzalnej historii.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst został napisany jako referat na lekcję historii





### Ciekawy przypadek Benamina Buttona vs Forrest Gump

Maciej Maj

Który lepszy?

- Forrest!!! - powiedzą osoby młodsze, dla których historia nieco dziwnego mężczyzny jest zabawna, mądra i pouczająca.

- Benjamin!!! - Powiedzą nastawieni na głębokie kino starsi\* widzowie.



Naprawdę ciężko się o to klócić - serio. Oba filmy są naprawdę dobre i ciężko mi znaleźć w nich coś, co mogło by kogoś do nich zniechęcić. Oba mają świetną obsadę, dobrze dobraną muzykę, genialny klimat i przede wszystkim - wciągającą fabułę. To chyba właśnie o nią może co najwyżej toczyć się ten spór, choć jak wiadomo, zawsze temat do dyskusji się znajdzie.

W stwierdzeniu który lepszy zdecydowanie przeszkadza również fakt, że „Ciekawy przypadek...” jest młodszy w porównaniu z Forrestem Gumpem, dzieli ich aż 14 lat różnicy. Button jest też mniej znanym filmem niż Gump, który stał się ponadczasowy i zgromadził sobie rzeszę fanów w przedziale wiekowym od lat 5 do 105 (he he), podczas gdy o Benjaminie Buttonie wie tak naprawdę nie za wiele ludzi - jest mi to ciężko zrozumieć, bowiem oba filmy miały podobną strukturę i poziom techniczny, a także oba dostały Oscary za najlepszy film.

Filmy te mimo podobnego stylu do postawionych przez siebie tematów podeszły w inny sposób - Forrest Gump jest niesamowitą historią o raczej zwykłym człowieku (no dobra, biegł szybko) podczas gdy twórcy Benamina Buttona podchodzą do spr-

wy inaczej i tworzą historię niezwykle człowieka o w miarę normalnej historii.

Oba filmy są również bardzo podobne w swojej strukturze - oba składają się z pewnej grupy połączonych postacią głównego bohatera historii, zazwyczaj o różnego rodzaju dylematach - Forrest mówi dużo o urokach życia i ludzkich zachowań, jak np. miłość, rezygnacja, strach, przyjaźń, smutek. Benjamin podejmuje zaś tematy przemijania i ulotności chwil, a także wielu innych aspektów życiowych, robi to jednak w bardziej filozoficzny sposób, podczas gdy film z 1994 raczej przekazuje je nam dzięki różnym wydarzeniom zawartym w filmie.

Myślę, że Forrest ma dużo większą widownię, ponieważ właśnie do niej został skierowany - podobnie jak np. Disney, twórcy filmu wiedzieli jak zbudować opowieść, by trafić zarówno do widza kategorii dziecięcej, jak i dorosłych. Oferuje więc dużo dobrych scen, całkiem niezły humor i swego rodzaju „urocze elementy”, ale też tematy i poukrywane smaczki w sam raz dla starszego widza. Benjamin Button jest filmem bardziej dojrzałym, z niewielką dawką zabawy (raczej w pierwszej połowie filmu) oraz nieco bardziej ponurym klimatem. Może to nie jest jakiś zarzut, ale mam wrażenie że twórcy zdawali sobie sprawę z płytkości niektórych dialogów z Benamina (choć są i perelki) i wiele scen wypełnili narracją. Same sceny są również zbudowane tak, by móc się w nich emocjonalnie zagłębić i samemu rozważyć przedstawione dylematy.

Benjamin uderza też w poważniejszy ton, nie raczy nas również happy endem. I chociaż są w nim też momenty luźniejsze, raczej daleko mu do Forresta pod tym względem.

No więc który lepszy? Ciężko powiedzieć. Szczerze, oba uwielbiam i jestem w stanie oglądać raz za razem, a przy ich zakończeniach są dla mnie symbolem wszystkiego co najlepsze w branży filmowej.

Gdybym miał jednak wybierać, sam pozostałbym przy Benjaminie - po prostu lubię go bardziej, chociaż jest momentami przekombinowany i trwa bite trzy godziny. Fani „Ciekawego przypadku Benamina Buttona”, łączcie się!

Cytat na dziś:

„Ciekawe jak to jest się nie starzeć...” - Daisy do Benamina

„Zapytaj Forresta, niektóre filmy starzeją się lepiej od innych” - Benjamin się nie pierdzieli...

\_\_\_\_\_  
*\*(Mówiąc starsi mam na myśli głównie dojrzałość. Forrest Gump jest sporo starszy od Benamina ;)*



## MOVIE-MANIA

### ZARDZEWIAŁE BOHATERSTWO.

#### Recenzja filmu „Logan”

Bartosz Wychowański

*Kino superbobaterskie, czy też kino komiksowe* jest postrzegane jako konkretny gatunek filmowy, w którym bohater (lub cała ich zgraja) napotyka wszechpotężnego przeciwnika o destrukcyjnych ambicjach i ratuje przed nim świat. Jednak z każdą kolejną komiksową superprodukcją twórcy udowadniają nam, jak wielki jest to mit.

Dziś trzy wytwórnie mają własne filmowe światy superbobaterów – Disney (np. *Avengers*, *Strażnicy Galaktyki*), Warner Bros. (np. *Legion samobójców*, *Justice League*) i 20<sup>th</sup> Century Fox (*X-Men*, *Fantastyczna Czwórka*). I cała ta trójca, wzajemnie się uzupełniając, udowadnia, jak zróżnicowane mogą być te filmy. Warner stawia na poważne, mroczne klimaty, Disney tworzy familijną rozrywkę znajdującą miliony fanów na całym świecie, a Fox uderza w kino gatunkowe – wystarczy spojrzeć na trzy ostatnie filmy wytwórni. W lutym 2016 roku „*Deadpool*” trafił do kin z myślą o nieco starszych widzach. Twórcy odcięli wszelkie przewody hamulcowe, odpięli pasy bezpieczeństwa i pojechali całkowicie po bandzie – sprośne żarty, nieco brutalności, bezpośrednie nawiązania do popkultury i notoryczne burzenie czwartej ściany. Potem, w maju, na ekrany trafił „*X-Men: Apocalypse*” – film, który w całej tej wszechobecnej różnorodności panującej w kinach podtrzymywał formułę ratowania ludzkości przed złowrogą potęgą. Film był – delikatnie mówiąc – słaby, ale twórcy szybko się zreflektowali: w marcu tego roku w kinach niemal na całym świecie mogliśmy zobaczyć „*Logana*”.

To film, który miał być pożegnaniem Hugh Jackmana z rolą Wolverine'a – bohatera, który od siedemnastu lat stanowił trzon uniwersum X-Men. Korzystając z okazji, ze światem mutantów żegna się także Patrick Stewart, odtwórca roli Profesora X (on jednak nie wyklucza powrotu, sugeruje np. „*Deadpool 2*”, czy serial „*Legion*”). A jeśli „*Logan*” faktycznie stanowi pożegnanie dla tych aktorów, to robi to w najlepszy możliwy sposób.

Akcja trzeciego filmu o dzikim mutancie rozgrywa się w niedalekiej przyszłości trącej lekką postapokalipsą. Świat, jaki w tej produkcji widzimy, jest rdzawy, co na swój sposób odzwierciedla postawę głównego bohatera.

Wolverine, który starzeje się w tempie, o jakim fantazjuje połowa kobiet, sam został dogoniony przez czas. Jest już stary, osiwały, a jego rany nie goją się tak, jak kiedyś. Nie waha się sięgnąć po alkohol i ani myśli o ratowaniu ludzkości.

Bowiem sam już żyć nie chce, a jedyne co go zatrzymuje na tym świecie, to poczucie obowiązku wobec Profesora Charlesa Xaviera – potężnego telepaty, którego dopadła demencja starcza. Logan musi się nim opiekować i chronić go przed ludźmi – a także ludzi przed nim, ponieważ połączenie tak potężnego umysłu z Alzheimerem jest jak gra małą bombą atomową w siatkówkę.



Wolverine w swoim planie miał zarobić na jacht jako kierowca limuzyny, by tam doczekać śmierci swojego mentora, a następnie samemu zginąć, z dala od cywilizacji. Koncept jednak spala na panewce, gdy w jego życiu pojawia się Laura – mała dziewczynka, pierwszy mutant od wielu lat. Co więcej, młoda ma moce bardzo podobne do naszego protagonisty.

Dzieło reżysera Jamesa Mangolda nie każe bohaterowi grać o wielką stawkę – nie chodzi bowiem o ratowanie galaktyki, ludzkości, czy miasta. Co rzadko się zdarza, nacisk położony jest na bohaterów i to o ich życie toczy się stawka.

Film zawiera także (jak na komiksowe standardy) niewiele akcji – ale gdy Wolverine już wyciągnie pazury, natychmiast zapominamy o całym świecie dookoła. Krew leje się soczyście, a fruwające kończyny idą w tan. Scen walk na takim poziomie w X-Menach dotąd nie było – a szkoda.

Jednak akcja to nie wszystko – motywem przewodnim stosunkowo kameralnej produkcji jest *rodzina*. Profesor pełni rolę chorowitego dziadka, Logan jest zmęczonym życiem ojcem, a Laura „zbyt stresowo” wychowaną córką. Za wielu eksplozji w tym filmie nie uświadczymy – twórcy zalewają nas natomiast emocjami. Niejednemu twardzielowi łza może zakręcić się w oku.

Fani nie kierują w stronę „*Logana*” zbyt wielu zarzutów. Ale jeśli już im się zdarza, zazwyczaj dotyczą tego samego, co w większości filmów o superbobaterach – złoćcyńcy. W filmach Marvela problem wynika z tego, że antagonistą pojawia się tylko po to, by bohater mógł popisać się umiejętnościami bojowymi oraz by film opowiadał o *czymś*, dlatego ich motywacje są zazwyczaj pretekstowe i napisane na kolanie.

Miriam Guzik



*Tako rzeczę Wikipedia:*

*„(...) Dzieła kultury określane są mianem produktów, a sam proces tworzenia mianem produkcji”.*

*:) Że niby co?*

Problem „Logana” leży gdzie indziej. Bohater nie mierzy się tu ze starożytnym bogiem, a z tym, co widzi za każdym razem, gdy spojrzy w lustro. Z uosobieniem tego, co prześladowa go w sennych koszmarach. A ściślej, z własnym odbiciem lustrzanym. Jego główny przeciwnik uosabia wszystko to, co zawsze leżało w naturze Wolverine'a, mimo że ten usilnie starał się przed tym uciec. Ale ileż można uciekać? Gdy przeznaczenie dogania Logana, krew tryska na wszystkie strony, a przeciwnicy wzajemnie się przekrzykują, walcząc na śmierć i życie. W czym tkwi problem? Nie wszyscy widzą, co antagonistą sobą reprezentuje, patrzą zaledwie powierzchownie i widzą to, co widzą.



„Logan” ma trzy filary – nazywają się Hugh Jackman, Patrick Stewart i Dafne Keen. Każde z nich spisało się na medal, a wręcz na Oscara (ale Akademia nie lubi wręczać statuetek dzieciom, ani odtwórcom komiksowych ról – wyjątek: Heath Ledger). Muzyka również fantastycznie buduje neowesternowy klimat brutalnego kina drogi. Wszystko w tym filmie jest po prostu... świetne.

Hugh Jackman zagrał Wolverine'a w 9 filmach, a Patrick Stewart wcielił się w Profesora X w siedmiu. Nie wszystkie z nich były dobre, a Jackmana przy tej roli trzymała tylko myśl o tym, że kiedyś zagra w czymś takim jak „Logan”. I nadszedł ten dzień. Żegnamy Rosomaka dopiero teraz, gdy uświadamiamy sobie, jak bardzo go żegnać nie chcemy. Jednak na miejsce każdej upadłej legendy wskakuje nowa – i to o tym opowiada ten film.

**O Loganie warto poczytać, choćby tutaj:**

[http://www.marvelcomics.pl/bios/index/id/51/Wolverine-\[James-Howlett\]](http://www.marvelcomics.pl/bios/index/id/51/Wolverine-[James-Howlett])



## Walentynkowy Szipping :)

### Batman v Pippi Pończoszanka: Świt Namiętności

Bartosz Wychowański i Olaf Krejca

W pomieszczeniu rozbrzmiewało wyłącznie postukiwanie w klawiaturę komputera. Rozentuzjasmowana Pippi Langstrumpf uniosła głowę i spojrzała na ekran. Opublikowała właśnie kolejny wpis na fanklubie Batmana - bohatera, który co noc czuwał nad jej miastem. Poprawiła bandaż na przedramieniu, wspominając wczorajszą ucieczkę z Arkham Asylum. Siedziała tam za używanie swojej niezwyklej siły w celu molestowania rodziny zastępczej. Popatrzyła w dół na ulicę i ujrzała pomocnika Batmana - Robina - który walczył ze złoćczyńcami. Zmarszczyła nos i zacisnęła pięści ze złości. Jednak po chwili, doznawszy olśnienia, otworzyła szeroko oczy. W jej małej główce narodził się szatański plan. Zbiegła po schodach zaciskając dłonie, aż pobielaly jej knykie. Spojrzała na walczące nieopodal "cudowne dziecko".

Podeszła.

[Jaskinia Batmana]

- Robinie, zgłoś się! - Mroczny Rycerz pochylił się nad komputerem. - Robinie!  
Głośnik zawył krótko. Nietoperz spojrzał nań wyczekująco.  
- Hej, słonko! - Pisnął wysoki głos. - Tęskniłam...  
- Pończoszanka... westchnął.  
- Ten... Robin... Jest tutaj! Przyjdź do mnie skarbie. Przyjdź do swojej ukochanej...

Batman pospiesznie wskoczył do Batmobilu i wcisnął gaz do dechy. Pippi czekała na niego skąpo ubrana w starej kamienicy. Nietoperz wkroczył do budynku i rzucił jej dominujące spojrzenie.

- Nie mogłam się doczekać! - Zawolala Pończoszanka. - Nareszcie możemy być razem.  
- Nigdy nie będziemy razem... - burknął Batman. - Musisz się z tym pogodzić.  
- Nie! Ty jesteś mój i tylko mój!  
- Jesteś niebezpieczna, Pippi. Mogę ci pomóc, ale musisz się poddać...



- Jesteś niebezpieczna, Pippi.  
Mogę ci pomóc, ale musisz się poddać...  
Pippi spojrzała na podłogę w zamyśleniu po czym uniosła głowę.

Pippi spojrzała na podłogę w zamyśleniu po czym uniosła głowę.

- Nie masz ze mną szans, kwiatuszku... - oznajmiła. - Uwolnię Robina, ale pod jednym warunkiem.

- Czego chcesz?  
- Ciebie.

Słowo wyjaśnienia /od Opiekuna projektu/

Tekst został napisany jako tekst „walentynkowy” podczas lekcji języka polskiego

*Heath Ledger*

*(Joker w Mrocznym Rycerzu) jest jednym z dwóch aktorów, którzy otrzymali Oscara pośmiertnie.*

*Pełne imię Pippi to*

*Pippilotta Wiktualia Firandella*

*Złotomonetta Pończoszanka.*

## POSZUKIWACZE ZAGINIONYCH NAWIĄZAŃ— Pop Konkurs :)

Jeśli wciąż tu jesteście i to czytacie - nie żalujcie. **Mamy dla was konkurs.** Co więcej, z nagrodą specjalną od Pana Grochowskiego. **Co należy zrobić?** Odnaleźć i opisać wszystkie nawiązania popkulturowe z okładki tego Magazynu. Kto pierwszy, ten lepszy. Czas, start! Odpowiedzi ślijcie na maila [grochowski.historia@gmail.com](mailto:grochowski.historia@gmail.com) do końca kwietnia.



## POLECAMY

## HOPE— Miasto Nadziei

Bernadetta Wawrzynek, Miriam Guzik, Aleksandra Moździerz, Bartosz Wychowański

## PROLOG

*Hope* znaczy nadzieja.

Jest to też nazwa miasta położonego na wyspie. Pewnego dnia pojawił się tam bogaty szaleniec z armią najemników i wspólnie przejęli władzę nad miastem. W metropolii znalazło się wielu zwolenników jego idei. Z powodu tatuaży będących ich znakiem rozpoznawczym zaczęto nazywać ich członkami grupy Astra. W dniu nazywanym przez nich Ceremonią Otwarcia, zgodnie z planem szaleńca zwanego Przewodnikiem, odcięli wszystkie możliwości wydostania się z wyspy.

Najbardziej ulegali wpływowi Przewodnika ludzie młodzi, podatni na wpływy charyzmatycznego przywódcy wbijającego w ich głowy utopijne pomysły.

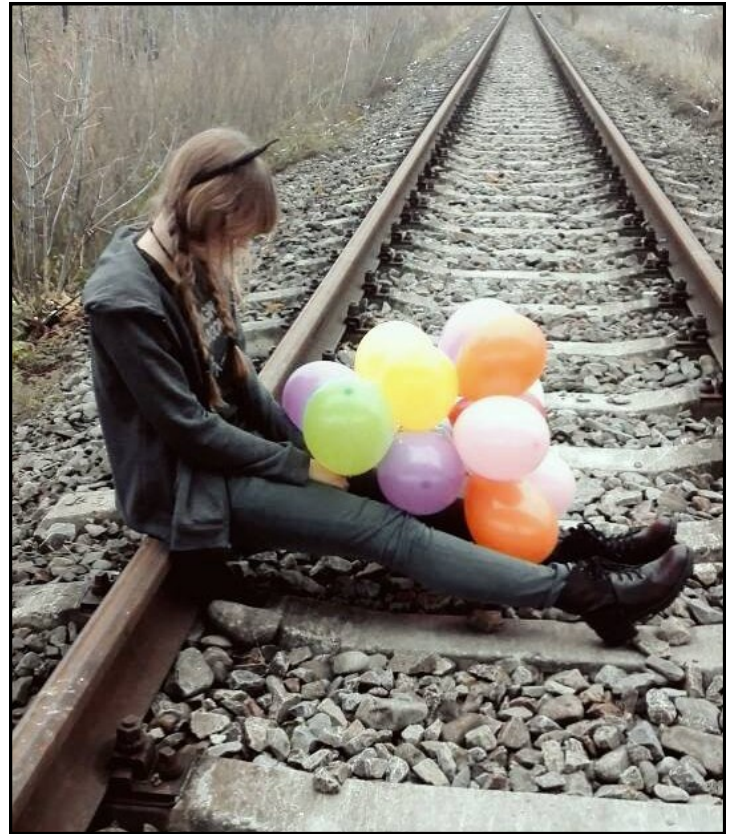
Hope równie daleko do rajów, co do nadziei. Odcięte od świata, posiada niewiele surowców i pożywienia, a wokół panuje chaos. Nawet po latach, gdy zrobiło się nieco spokojniej, a środki niezbędne do życia znów są w odpowiedniej ilości, dzięki pomysłom szaleńca stolica drapaczy chmur wciąż jest beznadziejnym miejscem do życia. Większość mieszkańców wydaje się już martwa w środku — snują się ulicami Hope niczym zombie.

Hope przeżyło już tyle końców świata... Ale każdy koniec świata, państwa, miasta składa się z wielu indywidualnych dramatów jego mieszkańców.

Historie czworga bohaterów, które zaraz przeczytasz, dzieją się właśnie w Hope, w różnym czasie i w rozmaitych okolicznościach. To takie cztery indywidualne końce świata. Przemoc wciąż rodzi przemoc. Żeby odzyskać Nadzieję, trzeba by odłożyć broń i sięgnąć... No, właśnie — po co?

Jeśli jesteście ciekawi ciągu dalszego —  
zajrnijcie tutaj

[ridero.eu/pl/books/miasto\\_nadziei/](http://ridero.eu/pl/books/miasto_nadziei/)



Projekt, którego prolog właśnie przeczytaliście, to praca czwórki uczniów z naszego gimnazjum — zbiór opowiadań, powstały po namowie nauczycielki języka polskiego, **Agnieszki Nietresty -Zatoń**.

Młodzi twórcy napisali o swoim dziele w następujący sposób.

„Każdy z nas jest inny, jednak udało nam się jakoś dogadać. Napisałyśmy już wiele opowiadań, ale to był pierwszy literacki eksperyment, z którym zmierzaliśmy się wspólnie. Na początku nasza grupa składała się z dwóch chłopców i trzech dziewczyn, jednak kolega nie wytrzymał psychicznie naporu kobiecego żywiołu. Dziewczynka na torach to Miriam. Nie, nie przejedzie jej pociąg. UWAGA: Czytasz na własną odpowiedzialność. Grozi depresją”.

*Hope - nierealny ideał, zupełna odwrotność "nadziei", która jest jedyną rzeczą jaka ludziom pozostała.*

# NASI AUTORZY

Czyli autopromocja

*Stało się tak, że Los zgotował mi spotkanie z grupą młodych ludzi— utalentowanych, z otwartymi głowami, wypełnionymi pop-pomysłami. Grzechem było by nie spróbować zachować ich twórczości — oto Oni:*

**Anaria, czyli Weronika Bernat.** Pisarka - tak, przyznała samej sobie tytuł pisarki - wyzywająca się artystycznie na kartach tego Magazynu. Jedna z tych „dziwniejszych”.

**Bartosz Wychowański.** Jedni mają bary Pudziańskiego, drudzy mają anielski głos, a Bartek Wychowański ma klawiaturę - i więcej do szczęścia nie potrzeba. Uczeń trzeciej .gimnazjum, który parę lat temu napisał serię książek, by ją potem zniechęcić.

**Miriam Guzik.** Mała kupka szczęścia w nieszczęściu. Chwyta się, rękami i nogami, wszystkiego co ma związek ze sztuką, wkładając w to wszelkie siły, a jej dystans do świata i ludzi ma kilkanaście kilometrów.

**Wiktoria Żmuda.** Niepoprawnie zakochana w pewnej Czwórcie, a także w pewnej Królowej. Pisuje w języku Trzęsącego-Dzida, słucha i skleja w całość!

**Maciej Maj.** Nerd zbratany z krytykiem popkultury nie zawsze daje pożądany efekt. Maciek mimo wprawy nigdy nie udowodni tego wszystkim. Ale spróbować warto. Plus... niski radiowy głos.

**Natalia Solecka.** Póki co, cicha i nieśmiała. Dopiero się odnajduje w naszych pop-klimatach. Czekamy na zwrot akcji :)



Foto: Miriam Guzik

**W następnym numerze:  
„GDYBYM BYŁ RYCERZEM,  
GDYBYM BYŁA DAMĄ”**

